

KaeN, Nie wszystko stracone

Nigdy nie jest za późno żeby coś zmienić
i naprawić w swoim życiu...
Najważniejsze żeby pogodzić się
z samym sobą i z całym światem.

Siadam, zastanawiam się skąd
wzięły się te drzazgi,
skąd wzięły się te wrzaski
co nie raz ugięły twarz mi,
zakładałem maski, żeby nie być
ciągle nagi, żeby nie czuć, żeby
Cały świat się walił, palił, żeby
się dławił.

Tato zobacz gdzie jestem to Twój
znenawidzony syn, to Twój nie trafiony
czyn, jestem zniesmaczony tym, zobacz
ile minęło czasu nam, na niszczącej w
słońcu wojnie, zastanawia mnie fatum w
nas, kiedy to w końcu pojme.
Wiem, że nie byłem dobrym synem
Wiem, że wiele gówna przeze mnie
Wiele to razy ja podły byłem, wiało
bywało bezczelnie, bo ...
Chciałem, żebyś ty kumplem był,
znów się odzywa tyran, ojczy...
Stworzyliśmy ten supeł winy, ale
nie wiemy czyja wina, ojczy...
Nie wiele bólu, żalu we mnie już
bo na zawsze jedna krew,
niedaleko pada jabłko, jest tak wiesz,
jest nas trzech, ja , Ty , brat,
którego dopiero przez różnicę wieku poznaję
jebać to co było między nami, życie idzie
człowieku dalej.

REF.

Moje życie zdaję wam, daję wam na tacy
Obnażam się po to, żebyś sam to zobaczył
Jak wiele zburzyć można przez swą głupotę,
Ale wierzę, że... wierzę, że to jeszcze nie stracone

Wiele tego syfu, gamoń, biały
śmieć wziął winę na bary.
'Co Ty robisz synu?!'
Mamo nigdy nie byłem doskonały.
Przepraszam.
Kurwa ile jeszcze zdarzę zepsuć by
zrozumieć durnia, który na pierwszy
rzut na wejściu tkwi, we mnie !
Podobno ta jebana forsa, zmienia mnie nie do poznania,
ale zrozum to, że to moja forsa legalnie zarabiana.
Jebać wasz ten cyrk, chcielibyście,
żeby mnie pochłonał mrok,
wraca trzeźwy dzik po sobie pozostawia sporo zwłok.
Jestem absolwentem tej szkoły przeżycia w dżungli Bel Gods,
żeby to był ten cudny dzień, spokój Westland Elvis
Czasu nie cofnie się, machlaj czasem dogoni mnie,
zimna spływa ta kropla potu, wbita igła Johnny Cash.
Nigdy nie będę wzorem, chociaż wielu widzi pasterza... boże
Jestem nie pewnym plonem, proszę.. więcej dla ludzi chleba...
Czuje, słyszę wylane łzy... wasze. Ile to wie ocean... krzyczę
Trzeba do końca żyć bo na samym końcu ginie nadzieja.

REF.

Moje życie zdaję wam, daję wam na tacy
Obnażam się po to, żebyś sam to zobaczył
Jak wiele zburzyć można przez swą głupotę,
Ale wierzę, że... wierzę, że to jeszcze nie stracone jest

Jestem dzieckiem wyrwanym ze snu... jestem
Ewenementem z azbestu.. biegnę
By nie pogubić sensu... wiersze
Elementem protestu.
Jeden ze stu, jeden na milion
Jednak niewiele się różnie, bo
Polska krew płynie żyłami, Twoje pompują
również ją.
Nie ma niemożliwości, sami zbudowaliśmy mur, mimo
wielu tych przeciwności, możemy magiczny wymyślić wzór,
który w miarę pozwoli nam żyć na tym padole łez, naśle jak
każdy na plecach ma krzyż, noszę z cierni koronę też... pasja.
Upadamy by wstać, całe życie jesteśmy w drodze
to nie prawda, że to zły świat, bo tak wiele przekreślił człowiek.
My chcemy to wszystko mieć, tu na dole to grzech... Gomora
Wiele nieszczęścia blisko jest, w lustrze zew potwora.
Zdychałem, głodowałem niech zniknie przeklęty głód...
kłamałem i zdradzałem, miałem sos i piękny wschód,
w życiu, wiele widziałem, wiele zepsułem, wiele przede mną jeszcze
z wielu tu pieców chleb zjadałem, dzięki temu (?) wieszczę

REF.

Moje życie zdaję wam, daję wam na tacy
Obnażam się po to, żebyś sam to zobaczył
Jak wiele zburzyć można przez swą głupotę,
Ale wierzę, że... wierzę, że to jeszcze nie stracone jest!